Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 0 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ubezpieczenie od wypadków na kolei.

Lwów 24. lipca.

Wkrótce zbierze się we Wiedniu konferencja dyrektorów kolejowych, na której pomiędzy innemi poruszoną będzie sprawa, interesująca szeroką publiczność podróżującą, a mianowicie sprawa ubezpieczenia od wypadków na kolejach. Kwestja ta zajmuje koła kolejowe austro-węgierskie już od dłuższego czasu. Przed rokiem donosiliśmy, że dwa towarzystwa ubezpieczeń od wypadków, operujące przeważnie angielskim kapitałem, proponowały zarządom kolejowym w Austro Węgrzech, urządzenie takiego ubezpieczenia. Towarzystwa te żądały, aby im wolno było zakładać na większych nieco stacjach swoje kasy, w których podróżny, nabywszy poprzednio bilet, płaciłby pewną kwotę w stosunku do klasy, przestrzeni, otrzymując w zamian policę, uprawniającą go do żądania oznaczonej kwoty na wypadek jakiegoś nieszczęścia. Oprócz tego jakieś inne konsorcjum zamierzało wydawać dziennik, którego zakupienie uprawniałoby posiadacza do wypłaty premji. Ta ostatnia myśl nie jest wcale oryginalną, gdyż jest to naśladowanie pewnego pisma humorystycznego angielskiego, które prenumeratorom swoim zapewniło wypłatę premji w razie wypadku na kolei. Ta ostatnia myśl jest zresztą czystym humbugiem, na który mało wielu pono da się złapać.

Zeszłoroczna konferencja dyrektorów kolejowych wnioski te przekazała do zbadania i zdania sprawy „austro-węgierskiemu związkowi kolejowemu zabezpieczenia od wypadków". Zważając na doniosłość tej sprawy, zażądała konferencja od związku opinji, czy nie byłoby pożądanem, ażeby koleje we własnym zakresie przeprowadziły takie ubezpieczenie. Komitet zbadał całą sprawę — i jak nam z Wiednia donoszą — oświadczył się przeciw tej myśli, a to ze względu na istniejące w Austro-Węgrzech ustawy o obowiązku kolei odszkodowania w razie wypadku, to też wartość takiej instytucji byłaby bardzo problematyczną. Zdaniem komitetu, instytucja taka mogłaby tylko w tym razie być z korzyścią dla kolei w ich własnym zakresie zaprowadzoną, gdyby zmienioną została obowiązująca dziś ustawa o zabezpieczeniu od wypadków, a to w tym duchu, ażeby wypłacone w razie wypadku ubezpieczonymi ich premje mogły być potrącone z wynagrodzenia, jakie kolej i bez tego wypłacić jeszcze musi. I w takim jednak razie jeszcze ma komitet pewne wątpliwości; kwestją bowiem jest, czy z jednej strony pozwolono by kolejom, obok ich interesu transportowego, stwarzać jeszcze interes ubezpieczenia, z drugiej zaś strony zarządy kolejowe nie łatwo zdecydowałyby się na stworzenie u siebie monopolu ubezpieczeń, na korzyść tego, czy owego towarzystwa. Pomimo jednak tej opinji komitetu, sprawy nie należy uważać za upadłą — w konferencji bowiem dyrektorów kolejowych, która kwestję tę omawiać będzie, znajdują się wybitni zwolennicy wprowadzenia tej, w każdym razie praktycznej dla podróżujących instytucji.

Stan zasiewów we wschodniej Galicji.

W pierwszej połowie lipca sprzyjała pogoda rozpoczynającym się żniwom. Dnie były przeważnie pogodne, deszcze przechodziły rzadko. Zbiór rzepaku zakończono, rezultaty są dobre. Zbiór żyta rozpoczął się wszędzie, z wyjątkiem okolic górskich. Wiadomości o nim brzmią rozmaicie. Co się tyczy słomy, wypadło żniwo przeważnie dobrze (8—12 kóp na morg), ziarno jest mniej obiecujące, znajdowało się bowiem wiele pustych kłosów. Niektóre jednak sprawozdania mówią o nikłem źdźble, w zamian zaś za to o doskonałem ziarnie. Najgorzej wypadło żyto w okolicach właśnie najurodzajniejszych północnego i południowego Podola.—Dojrzewająca szybko banatka idzie już także pod sierp, (6, 8—12 kóp z morga). Pomimo tego, że w wielu miejscach pszenica pokładła się, że rdza rozprzestrzeniła się znacznie, pomimo odosobnionego wprawdzie doniesienia (z okolicy Sanoka) o pojawieniu się szkodnika *Chlorops toeniopus*, zbiór pszenicy powinien w ogóle wypaść lepiej, niż zbiór żyta. — Jęczmień zaczęto także w wielu miejscach żąć. Z małemi wyjątkami jest stan jęczmienia, równie jak i owsa, zadowalniający —Równie pomyślnie brzmią sprawozdania o stanie roślin strączkowych i okopowych, tylko w okolicach, gdzie posucha więcej panowała, widoki na rezultaty zbiorów tych płodów są słabsze. Te okolice miały także bardzo słaby zbiór siana i potrawów. Drugi pokos nie obiecuje także świetnych rezultatów. Zresztą chwalą sobie powszechnie pierwszy pokos.

Idąc powiatami, przedstawia się stan zasiewów jak następuje: W Bobreckiem rezultat zbioru rzepaku wypadł miernie, żyto i pszenica w właściwem Bobreckiem dobra, w Chodorowskiem mierna, reszta zasiewów zupełnie dobra. —W Borszczowskiem rzepak dobry, pszenica, jęczmień, hreczka mierne, żyto złe, kartofle dobre. —W Brzeżańskiem żyto dało słomy dużo, ziarna mało, żniwo rozpoczęto już 8.—Rzepak dał dobry rezultat, pszenica, jęczmień, grochy dobre, owies średni, koniczyny ucierpiały od myszy.—W Czortkowskiem nie uprawiano rzepaku, żniwa żyta, pszenicy i jęczmienia rozpoczęto 9., stan tych zasiewów przeważnie mierny, owsa dobry i średni, groch dobry lecz bardzo wylęgnięty, hreczki dobre, kukurudza bardzo dobra, kartofle wyborne i dobre, koniczyny mierne. Tytoń dobry, ale nocniówka wyrządza wielkie szkody w liściach.—W Gródeckiem stan zasiewów prawie bez wyjątku dobry.—W Horodeńskiem stan zasiewów przeważnie bardzo dobry, kartofle wyborne, zbiór siana średni.—W Jarosławskiem pszenica, owsy dobre, żyto, jęczmiona, hreczki, kartofle wyborne, zbiór paszy wyborny.—W Kałuskiem pszenica dobra, żyto średnio, jęczmiona, owsy, hreczki, kukurudze, kartofle dobre.—W Kamioneckiem pszenica dobra, żyto wyborne, jęczmiona, owsy średnie, hreczki, koniczyny, kartofle dobre.—W Kołomyjskiem stan zasiewów przeważnie dobry, koniczyna i siano dobre.—W Kossowskiem pszenice, żyta, jęczmiona, owsy, koniczyny i siana dobre, grochy, kukurudze, kartofle i buraki wyborne.—W Lwoskiem rzepak zebrany dał dość dobre rezultaty, pszenice, żyta, jęczmiona i owsy średnie; zasiewy te przedstawiały się z wiosną bardzo ładnie, burze i grady jednak obniżyły znacznie spodziewane widoki. Zbiór paszy wypadł dobrze, kartofle i buraki są dobre.—W Mościskiem rzepak dał 5—6 *q* z morga, okazała się jednak rdza na liściu i źdźble Żyto zżęte, dużo kłosów było pustych lub szczerbatych. Jęczmiona, owsy, grochy, hreczki dobre, kukurudze średnie, kartofle dobre Pogoda przyczyniła się do tego, że je zdołano z chwastów oczyścić. Chmiel średni koniczyny i siana dały po 12 do 35 *q* z morga.—W Przemyskiem zasiewy są prawie bez wyjątku dobre. Konicz zebrano dosyć szczęśliwie, mniej szczęśliwie siano.—W Samborskiem zasiewy przeważnie dobre — grochy mierne, hreczki średnie, kartofle dobre, ale zaczynają się psuć. Zbiory koniczyny i siana średnie.—W Sanockiem rdza pojawiła się na pszenicy, na słomie, żyta dobre i średnie, prawie wszędzie zżęte, jęczmiona, owsy dobre, kartofle również. Łąki dały do 30 centn. metr. z morga.

W Skałackiem żniwo pszenicy na ukończeniu, na polach, na których powschodziła w jesieni, jest 6—7 kóp z morga, na gorszych, a do tych policzyć można jedną trzecią część ogólnego posiewu 2—3 kóp. Ziarno w ogólności ładne, a wydatek będzie prawdopodobnie dobry. Żyto gorsze od pszenicy, 3—4 kop z morga, ziarno ładne. U włościan gorzej, niż na łanach dworskich. Oziminy nie więcej, jak 20% ogólnego obsiewu utrzymało się. Kartofle były średnie. Ostatni deszcz z 12. b. m. może je poprawić. —W Sokalskiem zasiewy przeważnie dobre, kartofle również, buraki średnie.—W Stanisławowskiem rozpoczęto żniwo żyta 8 go; daje 8—12 kóp — kłos niepełny a ziarno drobne. Banatkę rozpoczęto żąć — daje do 12 kóp z morga. Jęczmień wyborny, tak samo owies, grochy, hreczki, kukurudze dobre, koniczyny i siana mierne. —W Staromiejskiem pszenice są dobre, ale pokazała się rdza na liściach. Żyta dobre, jęczmiona średnie, owsy dobre, kartofle wczesne obrobione bardzo dobre, pasza dobra.—W Tarnopolskiem urodzaje przeważnie średnie. Posucha dała się silnie uczuć. Kóp mało na morgu, za to ziarno dosyć dobre, wskutek czego niezłe są widoki na omłot. Rzepak dał dobre rezultaty.—W Tłumackiem zbiór żyta na ukończeniu, kóp mało na morgu, ale ziarno piękne, a kłos pełny, zbiór rzepaku szczęśliwie się powiódł, wynik dość zadowalający. Stan zasiewów jarych jest pomyślny. Dwutygodniowa posucha działa szkodliwie na rozwój buraków cukrowych, kukurudzy i koniczyny — ta ostatnia szczególnie trzyma się przy ziemi i nie rośnie — w ogóle paszy tego roku mniej znaczne, niż zeszłego. Kartofle są bardzo dobre.—W Trembowelskiem zasiewy są przeważnie średnie.—W Turczańskiem przeważnie dobre.—W Zaleszczyckiem dobre, posucha wpływa ujemnie na rozwój kukurudzy i kartofli, które mogą się nie wykształcić.—W Zbaraskiem na pszenicy osiada wszędzie rdza, lecz tylko na liściach. Lepsze pszenice wyległy bardzo, gorsze poprawiły się. Żyto powinno dać dobry omłot, ale na kopy będzie go nie wiele. Jęczmień, owies, groch, hreczka są przeważnie ładne, kartofle również, przekwitły pięknie i mają nać bardzo ładną. Koniczyna rzadka i niska. Łąki nieźle podrastają.—W Złoczowskiem urodzaje przeważnie dobre. Żniwo żyta i banatki rozpoczęło się 5-go. Omłot spodziewany dobry.—W Żydaczowskiem żniwa rozpoczęto 8 go. Żyta dobre i wyborne, pszenica również, zresztą urodzaje dobre — kartofle wyborne.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 22. lipca.

(*K.*) Jeden dzień pogody, 2 dni deszczu i tak na przemian, oto jest w krótkich słowach charakterystyka stanu powietrza w naszej Krynicy. W podobnych warunkach pobyt tutaj nie może należeć do najprzyjemniejszych. Cóż jednak robić, człowiek musi poddać się smutnemu losowi i spędzać czas, jak można najlepiej. Tegoroczny sezon pod względem frekwencji osób, nie jest tak dobrym, jak poprzednie. Do obecnej chwili lista osób, przybyłych do Krynicy, wykazuje cyfrę niespełna 3000. W prywatnych williach jest wiele mieszkań wolnych, — zdaje się, że ogólna bieda, panująca w kraju, wpływa ujemnie na tegoroczny sezon. Nawet zabrane prowincje nie dostarczyły w roku bieżącym tylu osób, ile bywało ich zazwyczaj w latach poprzednich.

Obecnie bawią w Krynicy między innymi pp.: Adamowa Onyszkiewiczowa z Lisiatycz, Mieczysławowa Schmittowa, starszy radca skarbu Mosch, Pelagja i Władysława Gostyńskie, Julja Stahlberger, inż. Sylwester Berski ze Lwowa, Tadeusz Fedorowicz z żoną z Klebanówki, Zygmunt Przybylski z Warszawy, adwokat dr. Krosiński z żoną ze Lwowa, Jadwiga hr. Łubieńska z Krakowa, Aleksandra Krzyżanowska żona aptekarza ze Lwowa, Sydonja Drozdowska żona radcy namiestnictwa ze Lwowa, inż. Kaczmarski z Krakowa, Marja Pawłowska z Wołynia, Kazimierz Kellerman z Kańczugi, poseł sejmowy i notarjusz Edmund Klemensiewicz z Grybowa, ks. jezuita St. Załęski z Krakowa, Jadwiga Konopacka ze Lwowa, Michał Tustanowski z Podmichałowic.

Bieżący tydzień był pod względem towarzyskich rozrywek więcej urozmaiconym. W poniedziałek odbył się w wielkiej sali dworca zdrojowego koncert towarzystwa muzycznego „Lutnia" z Krakowa, ze współudziałem pianistki panny Antoniny Szukiewicz, skrzypka Singera i wiolonczelisty Stingla. Produkcje koncertowe wypadły bardzo dobrze, a po koncercie tańczono do godz. 2 w nocy. W środę zaś słuchacze wydziału medycznego krakowskiego uniwersytetu, w wycieczce naukowej po zakładach kąpielowych, przybyli również do Krynicy. Z okoliczności tej skorzystano natychmiast i zapowiedziano na wieczór *reunion*. Młodzież okazała wiele zamiłowania do tańca, z czego nasze panie z całą ochotą korzystały. Bawiono się bardzo dobrze do późnej nocy.

Teatrowi p. Kwiecińskiego w ogólności nie najlepiej się powodzi, gdyż po największej części sala świeci pustkami. Wczoraj dawano „Kosciuszkę pod Racławicami", przy wysprzedanym teatrze. Na jutro zapowiedziany jest drugi koncert krakowskiej „Lutni".

Od tygodnia bawi w Krynicy ks. jezuita Załęski z Krakowa i codziennie od godz. 3 do 4 popołudniu odbywa w nowym kościele rekolekcje, na które nasze panie bardzo pilnie uczęszczają.

Do ubiegłej soboty pełnił w Krynicy obowiązki komisarza rządowego hr. Maurycy Dzieduszycki z Tarnowa, obecnie objął urzędowanie komisarz policji lwowskiej p. Tymowski.

Z prawdziwą przyjemnością i uznaniem podnieść muszę nadzwyczajną uprzejmość i usłużność dla gości kąpielowych ze strony eksponowanych w Krynicy urzędników pocztowych i telegraficznych. Odpowiedni dobór osób ze strony p. radcy dworu Seferowicza, sprawił tu, że nietylko nie ma żadnych zażaleń, ale przeciwnie wszyscy z największem uznaniem wyrażają się o działalności tutejszych urzędników. Urzędnicy telegrafu są nawet tak uprzejmi, iż w godzinach południowych, kiedy urząd pocztowy jest zamknięty, z całą gotowością wydają gazety, — z czego nasze panie z wdzięcznością korzystają. Znany publiczności lwowskiej z nadzwyczajnej uprzejmości urzędnik telegrafu p. L., odznacza się i w Krynicy temi samemi zaletami, panie nawet na deptaku atakują go o telegramy i listy.

Między Muszyną a Krynicą kursuje obecnie poczta 4 razy dziennie, a listy nawet późnym wieczorem doręczane bywają [illegible].

Muszę jednak podnieść jednę ujemną stronę, tj. pomieszczenie biur poczty i telegrafu. Oddział listowy jest stanowczo za szczupły, w skutek czego zbyt często wiele publiczności wyczekiwać musi w sieni. Na rok przyszły należałoby pomyśleć o innym lokalu.

Szczawnica 13. lipca.

Pogodę mamy prześliczną — słońce od dni dziesięciu wystąpiło w całym majestacie, illuminując swemi blaskami Trzy Korony, Sokolicę, Bryjarkę... Dzięki temu kąpiel w Dunajcu przenosi cię do raju, mokrego wprawdzie, ale „zdrowego".

Gości tu nie tak wiele, jak przed 5 — 6 laty, ale więcej, niż było w roku zeszłym o tym samym czasie. Lista przyjezdnych wykazuje do tej chwili około 650 rodzin, a 1400 osób. Naturalnie, część, która przybyła w maju na sezon tańszy, już wyjechała, ale była to przeważnie, a nawet bodaj wyłącznie, uboższa ludność żydowska.

Nowy statut dla zdrojowisk krajowych, opracowany przez namiestnictwo, powinien zawierać nawet przepisy, tyczące się ubioru i zachowania się gości, jeżeli zdrojowiska nasze mają przyciągnąć do siebie sfery zamożniejsze i inteligentniejsze.

Bawić się tu jeszcze nie bawimy, bo przedewszystkiem każdy korzysta z pięknej pogody i jeździ lub idzie do Leśnego Potoku, Trzech Koron, Polanki, Sokolicy, Sewerynówki i Aksamitki, nie mówiąc już o tej klasycznie pięknej wycieczce do Czerwonego Klasztoru i o uroczym powrocie łódkami przez Pieniny po ciemno-zielonym Dunajcu. Jeneralny dyrektor poczt i telegrafów niemieckich i członek rady państwa, p. Stephan, któy tak ładny wiersz napisał o Tatrach, przebywszy tą drogą wodną z Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy, powiedział zachwycony: „Śliczne są wasze Tatry, ale i my piękne góry posiadamy, lecz Pienin waszych z Dunajcem cały świat powinien wam pozazdrościć, bo w tym rodzaju pięknego kawałka ziemi, nigdzie chyba spotkać się nie zdarzy".

Wracając do zabaw, mieliśmy tu koncert „cudownego" Raulka Koczalskiego, bez cudownych jednak rezultatów pieniężnych. Później monologista Zawadzki bawił nas nie źle, z lepszym, niż Raulek, skutkiem dla swej kieszeni. W niedzielę po raz pierwszy wystąpiła w teatrze trupa krakowska z „Krakowskiem Mecenasa", onegdaj zaś miała koncertować na fortepianie i deklamować panna Dzirytówna, naiwna sceny krakowskiej, mogąca przy pracy nad sobą zająć z czasem wybitniejsze na scenie stanowisko; ale pokup biletów był tak mały, że się zrzekła... samych tylko laurów. Do codziennych przyjemności zaliczyć należy produkcje dobrej orkiestry, zostającej pod kierunkiem kapelmistrza p. Hausmanna.

Czytelnie zakładowe mają obfitość dzienników, ale i pewne braki. *Kraj* na przykład petersburgski i *Świat* krakowski stanowczo być powinny.

W roku bieżącym przybyło kilka ładnych domów. Wykończona została między innemi piękna murowana willa pp. Biernackich, w której zaprowadzono „pensjonat" na wzór zagranicy. Ceny w pensjonacie umiarkowane, a wygody znaczne.

W ogóle według obliczenia, posiada Szczawnica 400 mieszkań dobrych i bardzo dobrych, a przeszło 500 dla biedniejszej ludności, tak, że 3000 osób jednocześnie pomieścić się może. Jest nawet kilka mieszkań obszernych i wytwornie urządzonych. — W jednem z nich zamieszkał JE. Juljan Dunajewski, były minister, który wczoraj przybył z rodziną. Spodziewani są również hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademji, znakomity bibliograf Estreicher, prezydent Krakowa dr. Szlachtowski i t. d.

Wszystko zresztą tu dobre i piękne, tylko podróż nieco trudzi, gdyż ze Starego Sącza trzeba jechać powozem około 5 godzin. Wprawdzie gościniec bardzo dobry, a widoki prześliczne (droga wiedzie wciąż nad Dunajcem, wśród wzgórzy), ale zawsze co 5 godzin, to 5 godzin. Lada chwila jednak rzecz się odmieni, już bowiem w roku bieżącym ma się wytyczyć linję kolejową z Chabówki przez Nowy Targ do Krościenka, oddalonego o 5 kilometrów, a więc pół godziny drogi od Szczawnicy, a jak mnie zapewniał dyrektor ruchu kolei państwowych, p. Kolosvary, rozpoczęcie budowy nastąpi i to w krótkim czasie, co nie ulega wątpliwości.

Bawią tutaj rodziny hr. Stadnickich, hr. Komorowskich, Postruskich z Wojniłowa, Rydlów z Nizin, Skolimowskich z Dynisk, Trzecieskich, Śmiałowskich, Zawiszów z Królestwa Polskiego, Śmietańskich i t. d. Ze Lwowa przybyli między innemi: Starosta Czerwiński z córką, artystka Gostyńska... Kraków reprezentują: Poseł dr. Fr. Paszkowski, radca Turman z rodziną, pułkownik Miłkowski, profesorowie Banakiewicz i Jaworski. Bawią tu również dr. Plenkiewicz, dr. Illiasiewicz z Tuligłów, księża Pawłowski ze Lwowa, Jasiński z Jagielnicy, Łabaj z Krakowa, dr. Nanke adwokat z Sambora, pułkownikowa Zachorska z Kamieńca, prezes towarzystwa kredytowego z Warszawy, Tołczanow, dr. Kobryniec z Litwy, sędzia Chyliczkowski z Piotrkowa.

Grono lekarzy powiększył sympatyczny dr. Starachowicz.

Rymanów-Zdrój 20. lipca.

(*Kolonja lecznicza. — Ruch w kąpielach. — Koncert*)

Z niecierpliwością oczekiwali goście zakładu przybycia kolonji, która jest punktem atrakcyjnym życia w całym zakładzie. Wieczorem dnia 16. lipca zjechała kolonja na 16 podwodach przed własny budynek na Żabiej górze.

Wszystka publiczność kolonijna na czele z przezacną właścicielką zakładu, fundatorką i protektorką kolonji leczniczej, Anną z hr. Działyńskich Potocką, przyjęła nader serdecznie, znużoną podróżą dziatwę w liczbie około 70. Obok ustawiona muzyka przywitała wjeżdżającą dziatwę wiązanką pieśni polskich.

Po chwili nastąpił podwieczorek, podczas którego sama hr. Potocka usługiwała dziatkom, roznosiła ciastka, a radość na jej twarzy na widok maluczkich malowała się istotnie anielskiemi barwami. W imieniu kolonji przywitał hrabinę Potocką kierownik p. Wilhelm Nowicki nader serdecznemi słowami, na które protektorka łaskawie odpowiedziała, a dziatwa wzniosła następnie trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!"

Z powodu słabości dyrektora kolonji, dr. Józefa Żulińskiego, zastępuje go na razie z ramienia wydziału p. Władysław Zontak.

Kierownictwo kolonji spoczywa obecnie w rękach nader wprawnych i znanych z poprzednich lat kierowników i kierowniczek, jak p. Wilhelma Nowickiego, członka grona nauczycielskiego „Sokoła", który od samego założenia kolonji corocznie ją prowadzi i p. Józefa Marczyńskiego, członka „Sokoła", znanego publiczności kąpielowej z roku poprzedniego, którzy z wielką starannością i pieczołowitością zajmują się dziatwą.

Kolonja żeńska zostaje pod przewodnictwem pp. Grillmajerównej Albiny i Popowiczównej Marji.

Gospodarstwo objęła p. Chmielewska z córką. Według naprzód już oznaczonego programu, odbywają się codziennie kąpiele, picie wody dwa razy dziennie, gimnastyka, musztra wojskowa, wycieczki, śpiew i t. p. ćwiczenia, które nietylko pielęgnują ciało, ale i ducha. Napływ eksternistów i eksternistek z każdym dniem się zwiększa, gdyż rodzice, przebywający w Zdroju, widząc prawdziwie ojcowskie postępowanie i kierowanie młodym zastępem, chętnie i ochoczo, jak w latach poprzednich, oddają swe dziatki pod ich opiekę. Dziś wybiera się kolonja na zabawę tańcującą do dworca gościnnego.

W Zdroju życie z każdym dniem się zwiększa, a napływ gości ciągle się potęguje, szczególnie z Królestwa, W. ks. Poznańskiego i Litwy.

Temi dniami przyjechała do nas artystka krakowska Dzirytówna i wystąpi dzisiaj w koncercie.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (25.): Jakóba Ap. — Wschód słońca o godz. 4. min. 31, zachód o godz. 7. min. 37.

Zjazd koleżeński. Odbył się w Brzeżanach po raz pierwszy w dniu 17. bm. zjazd maturzystów tamtejszego gimnazjum z r. 1872, za inicjatywą Krupki Włodzimierza, inżyniera. Z 41 maturzystów z roku 1872, stawiło się tylko szesnastu. Od dziesięciu z po za granic państwa austrjackiego (z Rosji i Bośnji) otrzymano telegramy, od dwu listy serdecznej treści. Umarło trzech. Co do brakujących dziesięciu, brak wiadomości.

Dnia 17. lipca wieczór przybyli dawni koledzy zgromadzili się w hotelu „Galicyjskim", celem wspólnego powitania. Według programu, dnia następnego wysłuchali mszy cichej, odprawionej w farze przez dawnego kolegę, ks. Czechowskiego, a w cerkwi przez dawnego tychże katechetę, ks. kanonika Soniewickiego, poczem udali się do gmachu gimnazjalnego. Tu powitał ich obecny przy maturze radca Lewicki serdecznemi słowy, na które dawny dyrektor, dziś emer. radca szkol. kraj. Sołtykiewicz, stosownie odpowiedział. Przemawiali jeszcze pp.: Hochleitner i Wisłocki w gorących słowach.

Po tym pięknym akcie, zwidzili zgromadzeni lokalności gimnazjalne, miasta, kaplicę zamkową z pamiątkami z ubiegłych stuleci, złożyli wizytę swojemu dawnemu katechecie ks. kanonikowi Soniewickiemu, i fotografowali się w grupie. Po wspólnym objedzie, odbyli przejażdżkę do Raju i „Ruryska". Zebranie na kolację wspólną powiększyli: radca Lewicki, dr. Grzegorczyk, ks. kanonik Soniewicki i wielu innych, to też zebranie to wśród gawędy i toastów, przeciągnęło się do późnej nocy. Dnia 19. po nabożeństwie żałobnem za zmarłych kolegów, uczestnicy zjazdu opuścili Brzeżany, szczerze żegnani przez pozostałych znajomych.

Srebrne gody. W Kłecku, miasteczku w W. ks. Poznańskiem, o kilka mil od Gniezna, obchodzili w dniu 18. b. m. jubileusz srebrnego wesela: profesor uniwersytetu warszawskiego rz. r. st. i doktor prawa, Teodor Dydyński, wraz z małżonką swoją, Jadwigą z Welańskich, w otoczeniu synów, córek, krewnych i licznego grona życzliwych przyjaciół.

Długowieczność. W zeszłym tygodniu dnia 16. b. m. we wsi Złoczowie nad Bugiem zmarł w setnym roku życia ś. p. dr. Franciszek Kownacki.

50 butelek szampana. Król pruski Fryderyk Wilhelm I. zapragnął w swoim czasie dowiedzieć się, dla czego to wino szampańskie tak ładnie musuje i perli się. Zwrócił się tedy po owo wyjaśnienie do berlińskiej akademji umiejętności. Pp. akademicy przecież, rozgniewani, że monarcha zapytuje ich, wielkich uczonych, o takie drobnostki, postanowili odpłacić mu pięknem za nadobne. A ponieważ wiedzieli, że król jest niemożliwie skąpy, przeto odpisali, iż zjawisko wyjaśnią, potrzebują przecież do doświadczeń 50 butelek szampana. To żądanie do tego stopnia zatrwożyło skąpego króla, że wolał już nie dowiadywać się nadal o przyczyny musowania wina z Szampanji rodem.

Bankiet na cześć Polaka. Towarzystwo geograficzno handlowe w Bordeaux wydało bankiet na cześć powracającego z Afryki Dybowskiego. Zebranie było liczne i toasty bardzo serdeczne. Zdrowie podróżnika jest już dziś w stanie zadowalającym. Pomimo zmęczenia drogą opowiadał szczegóły ze swej wyprawy. Według zdania Dybowskiego, niepodobna będzie odnaleść dowodów materjalnych śmierci Crampela, ponieważ szczątki jego zostały rozprószone na cztery wiatry, lecz dowody moralne są niezbite. Dybowski wyraził żal, iż skutkiem choroby zmuszony został skrócić swoją eksploatacyjną wyprawę. „Pociesza mnie tylko myśl — dodał — iż pozostawiłem dowództwo wyprawy w rękach człowieka tak dzielnego, jak p. Maistre, którego odwaga i szlachetność jest na wysokości zadania, poruczonego mu przez komitet dla Afryki środkowej."

Obraza prymasa. Znany agitator rumuński, Lucaciu, proboszcz w Laczfalu, wystosował w imieniu własnem i swych zwolenników list nader szorstki do ks. prymasa Vassarego, w którym wyraża swe oburzenie z powodu, iż książę prymas, jako głowa katolickiego kościoła w Węgrzech, popiera materjalnie i moralnie stowarzyszenie węgierskie w Siedmiogrodzie.

Etna pracuje! Z Katanji donoszą, że wybuch Etny coraz staje się groźniejszy. Gęsty dym zasłania wierzchołek wulkanu. Lawa tworzy potok, tysiąc metrów szeroki. W kilku miejscach góry utworzyły się rozpadliny. Prefekt Katanji nakazał mieszkańców wiosek zagrożonych gwałtem uprowadzać, w razie gdyby dobrowolnie ustąpić ze swych domostw nie chcieli. Gminy Belpasso i Nicolosi zostały zwolnione od podatków. Dzienniki sycylijskie zbierają składki na rzecz wieśniaków, zrujnowanych przez wybuch.

Ofiary walki byków. Dzienniki hiszpańskie podają bilans wypadków, jakie wydarzyły się na arenach walki byków w Hiszpanji, w jednym dniu tylko, tj. w dniu Bożego Ciała. W Linares rozjuszone byki rozpruły 20 koni. Publiczność niezadowolona tem, żądała dostarczenia nowych ofiar, a gdy żądaniu temu odmówiono, podniosła formalny bunt; musiano wezwać policję, przyczem kilka osób wypadło na arenę, jedną zaś z nich byk pokaleczył ciężko. W Sewilli pierwszy raz buhaj na śmierć prawie zabił banderrilosa Recatero; picador Trigo spadł z konia i złamał nogę, inny picador ciężkiej uległ kontuzji, wreszcie samego torreadora Maszantini'ego uderzeniem rogów w piersi buhaj powalił na ziemię. W Murcji, po rozpruciu 15 koni, byki rzuciły się na picadorów; jeden z nich, Sauchez, uległ wstrząśnieniu mózgu; Espada Gravira odniósł dwie rany. W Jean zraniony espada Lesaza. W Madrycie otrzymał dwie silne kontuzje espada Manane. Miła zabawka!...

Wywóz żyta z Rosji. Dzienniki odeskie powtarzają w formie pogłoski, iż wywóz żyta za granicę ma być dozwolony z dniem 27. bm., a w każdym razie przed 13. sierpnia.

Wygadały się! Laury Zeitunga nie dawały snać spokoju pewnej damie, utrzymującej „Café chantant" we Wiedniu. Zapragnęła i ona podróżować jako fracht. Zapakowała wszystkie dekoracje, kostjumy, cztery swoje artystki i siebie i kazała się wyprawić do Berlina. W Spirze zauważono, iż ze skrzyni wydobywają się głosy. Nic dziwnego. Czyżby pięć kobiet, zamkniętych razem, mogło się powstrzymać od rozmowy? Ta gadatliwość zgubiła już niejedną córę Ewy. Przemycane pasażerki musiały zapłacić po 6 marek kary i zakupić bilet z Wiednia na miejsce przeznaczenia. Dalszą podróż odbyły już jako osoby, nie zaś bagaż.

Upały w Hiszpanji. W ciągu tego lata w całej Hiszpanji panują niebywałe oddawna upały. W Madrycie termometr doszedł przed paru dniami o 2 g. popołudniu do 40 stopni Réaumura w cieniu. O 10 g. wieczorem było jeszcze 34 stopni. W Kordowie, Barcelonie, Walencji, Pampelunie, panuje taka sama temperatura. Wiele osób umiera z porażenia słonecznego.

W sądzie.

Sędzia: Co oskarżony woli: dwa dni więzienia, czy dziesięć zł.?

Oskarżony: Proszę o dziesięć papierków.

U dentysty. — Czy pan życzy sobie wyrwania zęba z użyciem gazu rozweselającego, lub nie?

— Jak pan doktor uważa.

— To zupełnie od pana zależy. Zresztą wyrwę panu na próbę dwa zęby, jeden z gazem rozweselającym, a drugi nie. Wtedy możesz się pan zdecydować, którą metodę pan woli.

Prezydent Carnot, podczas ostatniej podróży swojej w ciągu manewrów, był w Rheims i Epernay, gdzie oczywiście zwidził kilka słynnych fabryk szampana. W Rheims wszakże wybór nie był łatwy. „Widow Cliquot" pan prezydent zwidzić nie mógł, gdyż obecni właściciele tej fabryki, pp. Werlé, są hrabiami rzymskimi, a nadto księżna Uzès, prawnuczka nauczycielki, sprzedała swój udział i otrzymane stąd trzy miljony poświęciła na kampanję bulanżerowską przeciw rzeczpospolitej. Zwierzchnicy firmy „Ludwik Roederer" są również rojalistami, właściciele innych wybitniejszych fabryk, to prawie wszyscy Niemcy, tak, że pan prezydent musiał się zadowolić zwidzeniem piwnic firmy „Pommery i Greno".

Armja złożona z jenerałów i oficerów. Taki tytuł można dać śmiało armji rzeczypospolitej argentyńskiej w południowej Ameryce, składa się ona bowiem podczas pokoju z 5800 ludzi, liczy zaś ośmiu jenerał-lejtnantów, dziesięciu jenerałów dywizji, dwudziestu pięciu jenerałów brygady, 1375 sztabowych i ober-oficerów, oraz mnóstwo podoficerów. W armii tej, jak zapewnia argentyński dziennik *Prensa*, na jednego jenerała wypada sto trzydziestu czterech żołnierzy, a na jednego oficera czterech żołnierzy. Na stopie pokojowej armja argentyńska liczy 5800 ludzi, ale podczas wojny cyfra jej powiększona bywa do 25 000 ludzi.

Mniemany trapista. Mathias Hartelt, skazany niedawno przez sąd przysięgłych w Valence za rozliczne morderstwa i rabunki na karę śmierci, jak wykazało śledztwo, jest awanturnikiem najgorszego rodzaju, a życie jego, to szereg zbrodni, jakie fantazja wysnuć może. W dniu 28. września r. z. znaleziono w klasztorze Motre Dame d'Aiguebelle pod Montélimar trapistę skarbnika, ojca Ildefonsa, leżącego w swej celi z rozstrzaskaną czaszką. W otwartej zaś szafie klasztornej zauważono brak 12.000 franków gotówki i papierów wartościowych. Podejrzewano z początku robotników miejscowych, ale w dwa dni później zbrodniarz zdradził siebie ucieczką. Był to braciszek Eugenjusz. Rozesłano rysopis jego na wszystkie strony i w dniu 1. listopada ujęto go w Pierrelatte. Wydał go chłopak felczerski, który goląc mu brodę, spostrzegł na nim koszulę klasztorną. W ubraniu zbrodniarza znaleziono pieniądze, skradzione w klasztorze. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Hartelt urodził się w r. 1853 w Saarlouis, w dzieciństwie uczył się rzemiosła i w r. 1870 wstąpił do klasztoru kartuzów w Bessonville pod Nancy. W rok później, jako żołnierz, okradł wojskową kasę w Hanowerze i uciekł. Schwytany i skazany na 6 lat więzienia w Kolenji, zdołał uratować się do Francji, gdzie w r. 1879 przebywał w klasztorze lazarystów w Paryżu. W dwa lata później udało mu się pod przybranem nazwiskiem hr. Spee wstąpić do jednego z klasztorów w Bośnji, gdzie okradł przeora i umknął. Następnie jako ojciec Ambroży zbudował pustelnię pod Luzerną, gdzie przebywał czas jakiś. Ale samotność nudziła go, więc znowu zapisywał się do wielu klasztorów, okradał je, aż nakoniec uwięzlony został w Moguncji. Opuszczamy następne koleje zbrodniarza i przechodzimy do zbrodni ostatniej. Sfałszowawszy list polecający, wszedł do klasztoru trapistów w Aiguebelle, przez pół roku był wzorem pobożności, a tymczasem szukał okazji do morderstwa i rabunku. W sądzie podczas rozpraw figurował on pod nazwiskiem Mathiasa Hartelta, ale jest ono przybranem. Gdy prezydujący nalegał, by przyznał się do nazwiska własnego, odrzekł: „Nigdy nie dowiecie się o niem. Nie chcę hańbić rodziny uczciwej".

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 25. lipca rb. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie restauracji teatru hr. Skarbka; wnioski w sprawie wykonywania robót około czyszczenia kanałów publicznych we własnym zarządzie; sprawa przyjęcia dodatkowego zapisu fundacyjnego Antoniego Bilińskiego (uchwała II.); sprawa przyjęcia fundacji Apolonji Boczkowskiej (uchwała II.) i w. i.

(Sprawy te wymagają obecności przynajmniej 50 członków rady m.)

Poczem nastąpi posiedzenie tajne.

Jeszcze „barbarzyństwo w wojsku." Nawiązując do wczorajszej wzmianki o usiłowanem samobójstwie gefrejtra 24. pp. Nowaka, nie możemy powstrzymać się od następującej uwagi.

Wiadomo, że podobne wypadki w wojsku, wywołane nieludzkiem obchodzeniem się przełożonych, były w ostatnich latach nader częste i stały się powodem energicznych zarządzeń w armji pruskiej, do których inicjatywę dał cesarz niemiecki. Zarządzenia te powinne były wywrzeć pożądany wpływ i na tutejsze stosunki wojskowe i położyć tamę tym smutnym zajściom. Mimo tego zdarzają się w ostatnich nawet tygodniach w szeregach austrjackiej armji częste samobójstwa, o których zresztą donosiliśmy. Czyż można zaprzeczyć stanowczo, że na dnie tych wypadków nie leży podobna przyczyna, jak w wypadku z Nowakiem!?

Sądzimy, że przepisy wojskowe dają sposobność, a nawet nakładają na cały korpus oficerski służbowy obowiązek przeciwdziałania brutalnym wybrykom jednostek, nadużywających swej władzy przez podawanie tego rodzaju faktów do wiadomości kompetentnych przełożonych. Koleżeństwo nie powinno być w takim wypadku fałszywie pojmowane.

Wobec tego wyrażamy prawdziwe zdziwienie, że nikt z korpusu oficerskiego nie uczynił w opisanym wypadku zadość powyższemu obowiązkowi i że fakta tego rodzaju musi dopiero prasa wyprowadzać na światło dzienne, aby poddać je pod sąd opinji publicznej.

W końcu zaznaczamy, że wedle naszej informacji, postępowanie dotyczącego komendanta kompanji 24. pp. z Nowakiem, nie jest faktem izolowanym.... a mimo tego uchodzi mu to bezkarnie.

Samobójca, który odebrał sobie życie onegdaj na Wałach gubernatorskich wystrzałem z pistoletu, nazywa się Stanisław Kowal, jest synem strażnika miejskiego z III dzielnicy i zostawał ostatnimi czasy bez zajęcia, co prawdopodobnie musiało spowodować targnięcie się na własne życie.

Podziękowanie. Zarząd szkoły ludowej w Waniowie składa w imieniu uczącej się dziatwy podziękowanie W. p. Alfredowi Münterowi, właścicielowi dóbr Waniów za szczodry dar w kwocie 10 zł., przeznaczony na premje dla uczniów. *Marja Grochowalska*, nauczycielka szkoły w Waniewie.

Wydział towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt dziękuje najserdeczniej ks. Adamowi Widajewiczowi, rz. kat. proboszczowi w Bolechowie, za opiekę i życzliwość dla kolonji, a p. Godlewskiemu, właścicielowi dóbr Dołhe, za łaskawie ofiarowane wiktuały i drzewo na opał, oraz za odnowienie studni dla użytku kolonji. Bóg zapłać za tyle łaski dla biednej dziatwy naszej!

Teatr letni.

(*„Dom warjatów", krotochwila w trzech aktach Laufs'a w przeróbce Śliwińskiego*).

Dawno nie rozbrzmiewał nasz teatr letni tak serdecznym, hucznym a bezprzestannym niemal śmiechem, jak w czasie wczorajszej premjery.

Krotochwila Laufs'a, zatytułowana „Dom warjatów", polega na bardzo prostej fabule. Kapitalista p. Klapson, goniący za nadzwyczajnościami, chce koniecznie przypatrzeć się raz w w życiu zabawie w domu warjatów. Przyrzeka tedy synowcowi swemu Alfredowi, wyprowadzić go z kłopotów finansowych, jeżeli tenże dopomoże w spełnieniu owego dziwacznego żądania. Synowiec poczciwy, nie namyślając się wiele, wprowadza stryja do domu właściciela pensjonatu (*chambres garnies*), p. Cumberlanda, jako do prywatnego zakładu dla obłąkanych.

I oto przed oczami zachwyconego Klapsona a równocześnie pokładającej się ze śmiechu publiczności, przesuwa się długi, szereg ludzi w istocie zdrowych na umyśle i przez cały świat za takich uważanych, którzy jednak całym swym trybem życia, postępowania, mową i gestem — wszystkiem zdradzają raczej jakieś zboczenie umysłowe. A więc „literatka" Brick, pisząca nudne powieścidła, dla których we wszystkich ludziach upatruje typy; Bernard, całe życie trawiący na podróżach bez celu i myśli, ot! dla zabicia czasu; pensjonowany major, wobec którego nie można mówić o wojskowości, kobietach i adwokatach; młody półgłówek, nie wymawiający liter *k* i *d* — a jednak marzący o sławie artysty dramatycznego — czyż ci wszyscy, to nie skończeni warjaci?

Klapson postępuje też z nimi, jak z warjatami, strzeże się w czemkolwiek im się sprzeciwiać, a uderza go równocześnie jedno — jak ci wszyscy warjaci doskonale znają i umieją rozprawiać o cudzych wadach, a tylko w swoich dostrzedz nie są w stanie. Prawda to, jak świat stara, łatwiejsza może nawet do zauważenia na świecie, aniżeli w domu warjatów...

Treści krotochwili podawać nie będziemy. Kto chce ją poznać, niech idzie do teatru — a z pewnością ubawi się tak, jak to mu bardzo rzadko zdarzyć się może.

Dodać winniśmy jeszcze, że artyści nasi grają z niezwykłem ożywieniem — to też co chwila ustawiczny śmiech publiczności przerywany bywa prawdziwemi grzmotami oklasków. O grze artystów jutro pomówimy obszerniej.

Teatr był wczoraj przepełniony.

Ostatnie wiadomości.

Swoboda ogłasza dokument pochodzący z wymiany listowej pomiędzy reprezentantem Rosji w Bukareszcie a departamentem azjatyckim w Petersburgu z jesieni r. 1887. W dokumencie tym wzywa petersburgski departament azjatycki reprezentanta w Bukareszcie do popierania wszelkich przeciw księciu Ferdynandowi bułgarskiemu przedsiębranych kroków w Bułgarji choćby się nie zgadzały z prawem. Dalej zawiera dokument wskazówki, celem podjęcia rokowań z Panicą. Po usunięciu księcia Ferdynanda z Bułgarji, ma wojsko bułgarskie być podwojone przez dołączenie do niego odpowiedniej liczby wojska rosyjskiego. Sobraniu ma być wolno przystąpić do wyboru tylko wskazanego przez komisarza rosyjskiego kandydata. Celem głównym tych usiłowań ma być poddanie Bułgarji pod rządy namiestnika rosyjskiego.

Nar. Listy ogłaszają w dosłownem brzmieniu rozporządzenie senatu uniwersytetu czeskiego w Pradze, relegujące czterech słuchaczów, oraz udzielającego naganę jednemu z studentów, z powodu udziału w ostatnim, studenckim kongresie słowiańskim w Wiedniu. W motywach rozporządzenia podniesiono fakt, iż skazani studenci naruszyli ciężko honor i godność czeskiej wszechnicy, biorąc udział w kongresie, który miał tendencję radykalno-socjalistyczną i przyjął program, akceptowany w r. 1875 przez socjalistyczną partję robotniczą. Uczestnicy kongresu oświadczyli, iż użyją wszelkich środków, jakie uznają za stosowne, dla dopięcia swego celu.

Cholera

Do wiadomości urzędujących już komisyj sanitarnych, musimy podać kilka nader ważnych wskazówek co do ich działalności dalszej, jeżeli ona ma być wydatną. I tak: należy zwrócić baczną uwagę na mieszkania biedaków z najniższych warstw społeczeństwa, z góry jednak dodajemy, że rewizje domów tych w dziennej porze i bez silnej asystencji policyjnej, nie odniosą żadnego rezultatu. A więc zaglądnąć należy np. na ulicę Pełtewną l. 4. i 6. W piwnicach tych domostw nocuje codziennie 50 do 60 nędzarzy, jeden przy drugim, bez względu na płeć i wiek. Na tej samej ulicy i w tym samym domu na piętrze, u niejakiej Ryfki Podałes, w zadusznej izbie, obstawionej dokoła pryczami, bez słomy, bez żadnego przykrycia, pokotem, leży każdego wieczora kilkadziesiąt osób, które następnie równo ze świtem rozchodzą się na robotę po mieście.

Takie same wstrętne obrazki może komisja sanitarna, fungująca na dzielnicy II. ujrzeć przy ulicy Bożniczej l. 3 i 19, a koroną tego wszystkiego będzie chyba żydowska łaźnia, położona w śródmieściu przy ulicy „Za zbrojewnią". Tam co wieczora, po rozejściu się gości kąpiących się, schodzi się cały legjon biedaków, którzy za opłatą po 4 centy od osoby zalegają w nocy stopnie łaziebne i podłogę. Liczba tam nocujących, przenosi osób pięćdziesiąt do sześćdziesięciu. W garderobie, zarezerwowanej dla „*Stammgastów*", mieszczą się również nędzarze, z których wiszą strzępki łachmanów; tu już nocują pospołu także kobiety i dzieci. Straszna to nędza i fizyczna i moralna! Gdy dodamy, że na ową norę wstrętną, noszącą nazwę łaźni, wychodzą okna filji gimnazjum II- (niemieckiego), możemy mieć wyobrażenie, jakiem to powietrzem oddechają uczniowie, gdy okna klas są otwarte.

Również prywatny taki „hotel" mieści się w domu pod l. 24 przy ulicy Blacharskiej. Potrzeba ludzi o bardzo przytępionem powonieniu, którzyby się odważyli wejść do takiego piekła dantejskiego..

To samo da się powiedzieć o ostatniorzędnych szynkowniach, zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej, gdzie również po godzinie policyjnej (11. w nocy) bezdomni nędzarze zdążają na noclegi, opłaciwszy je dwoma centami, lub posługą u szynkarza. Rudery stare dzielnicy żydowskiej, a więc ulicy Smoczej, Cebulnej, Machabeuszów, Węglarnej, Św. Teodora i Pełtewnej, przedstawiają nocnemu obserwatorowi widok, jakiegoby się osławiony londyński „Trafalgarsquare" nie powstydził.

Tam przedewszystkiem zrobić porządek, postawić za rogatkami miasta jakie barakowe *asylum*, przynajmniej na czas letni, winno być jedną z pierwszych czynności miejskiej rady sanitarnej, a jeżeli jej władza i na terytorjum Zniesienia sięga, to radzimy i tam popatrzeć. Dla braku miejsca nie możemy szczegółowiej podać dalszych obrazków, ale jeszcze do nich przy sposobności wrócimy.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Stary Sącz 24. lipca. Uroczystości 600. rocznicy śmierci św. Kingi rozpoczęły się w mieście naszem w dniu wczorajszym. Z książąt kościoła przybyli już: kard. książę-bisk. Dunajewski i metropolita ks. arcybiskup Sembratowicz. Imieniem komitetu witał dostojnych gości przy bramie tryumfalnej tutejszy adwokat Szayer w pięknej przemowie, wypowiedzianej w słowach podniosłych. Odpowiedział mu ks. kardynał w krótkiej, lecz wielkiem namaszczeniem i powagą nacechowanej mowie. Tysiące ludu napływają tu ze wszystkich stron z pieśnią nabożną na ustach.

Warszawa 24. lipca. Tutejszy pułk grenadjerski, obchodzący w tych dniach setną ośmdziesiątą drugą rocznicę swego istnienia, otrzymał od właściciela pułku, cesarza Franciszka Józefa, depeszę gratulacyjną.

Toruń 24. lipca. Minister spraw wewnętrznych zabronił, ze względów sanitarnych, przyjmowania żydów, emigrujących z Rosji.

Paryż 24. lipca. Prezydent Carnot udał się na kilkotygodniowy pobyt do Fontainebleau. Publiczność, zebrana na dworcu, witała go nader sympatycznie.

Erfurt 24. lipca. W najbliższej okolicy podmiejskiej, wybuchł tyfus plamisty. Zarządzono stosowne środki sanitarne.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.